Nr. 14. W Nowym Sączu, 15. lipca 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.
Numer pojedynczy 25 ct.
Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o rychłe nadesłanie przedpłaty.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o jak najwcześniejsze wyrównanie rachunków.

Krajowy inspektorat przemysłowy.

Ważną instytucyą w przemysłowym ruchu kraju naszego są *inspektoraty przemysłowe*. Dla Galicyi i Bukowiny istnieje wprawdzie jeden taki inspektorat z siedzibą we Lwowie, atoli pozostawia on jeszcze wiele do życzenia.

Przedewszystkiem winien inspektor przemysłowy być człowiekiem wyrozumiałym i liczyć się z granicą możliwości stosunków kraju naszego.

Tymczasem obecnie tak nie jest. Inspektor przemysłowy w bardzo wielu wypadkach żąda od przemysłowców rzeczy niemożebnych, nakazując majstrom czynić zbyt kosztowne urządzenia w pracowniach, zamykając pracownie i zakłady fabryczne, w których bezzwłocznie nie uskuteczniają jego zarządzeń, a przez to cierpią także nędzę robotnicy, pozbawieni w ten sposób swojego zarobku.

Wiele zażaleń dochodzi także w tej mierze do naszej redakcyi. Sądząc, że skarżący nie zawsze mają słuszność po swojej stronie, wstrzymujemy się od szerszego ich omówienia, podnosząc tylko ogólne żale, o ile dotyczą inspektoratu przemysłowego.

Narzekają więc przemysłowcy, mówiąc, że inspektorat przemysłowy na to chyba istnieje, aby obciążać majstrów i robotników, częstokroć wysoko sięgającymi wymaganiami — w niczem zaś nie przyczynia się do ułatwienia zbytu wyrobów, do podniesienia wartości pracy naszego rzemieślnika i przemysłowca.

Nie możemy z tego uczynić zarzutu obecnemu inspektorowi przemysłowemu, bo jest on człowiekiem młodym, a przedtem nie miał sposobności wniknąć dokładnie w potrzeby rzemiosł naszych i przemysłu krajowego.

Jest też on dla tego w swoim zawodzie więcej encyklopedycznie niż realnie wykształconym — a do tego dźwiga na sobie wielkie brzemię obowiązków.

Przedewszystkiem dla takich dwóch krajów jak Galicya i Bukowina jeden inspektorat przemysłowy nie wystarcza, a więc inspektor przemysłowy musi działać tylko jednostronnie, jeżdżąc szybko po całym kraju, przez co nie może wniknąć dokładnie w obowiązki swojego zawodu i bardzo często pobieżnie wypełniać je musi.

Przyczynia mu to wprawdzie dyet rocznie o kilka tysięcy więcej, *atoli dla dobra powszechnego korzystnem nie jest.*

Należy więc w przyszłości podzielić kraj *na dwa* inspektoraty przemysłowe.

Sądzimy też, iż Wysoki Rząd i Krajowa komisya dla spraw przemysłowych wglądnie w zakres działania i sposób wykonywania obowiązków inspektora przemysłowego i uregulują je w sposób pomyślny dla ekonomicznego rozwoju kraju naszego.

O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt

przez

Józefa Dobrowolskiego.

> Czy kobiety nie mają obowiązków, które są podwaliną całego życia? Czy nie one gubią i utrzymują narody? Czy nie wyrabiają one najważniejszego wpływu na dobre i złe obyczaje prawie całego świata?
>
> *Fenelon.*

Niech mi wolno będzie na czele uwag, poświęconych dzisiejszemu wykształceniu dziewcząt, umieścić wielkie, głęboką prawdę zawierające słowa, któremi zmarły następca tronu austryackiego zagaił wystawę elektryczności we Wiedniu: „Człowiek jest najcenniejszym kapitałem społeczeństwa i państwa, które we własnym, dobrze zrozumiałym interesie po-

winno się w pełni sił żywotnych utrzymywać i do najdalszych granic życia doprowapzić". Zdrowie, najwyższy skarb człowieka posiada niepospolite znaczenie przedewszystkiem dla kobiety, która sama daje społeczeństwu zdrowie, która potęgą swoich fizyologicznych i psychicznych czynników, w głębi swej istoty ukrytych, od najdawniejszych czasów wywierała wielki wpływ na rozwój ludzkości, uświęcając cywilizacyę przez mężczyznę utworzoną i nadając jej idealniejsze piętno. Jaka kobieta, taka rodzina, takie społeczeństwo! Kobieta — matka, łącząc w swoim umyśle rozum z sercem w harmonijną całość, otacza młode pokolenie ciepłą, błogą, fizyczną i duchowa atmosferą, jest w małym świecie rodziny dobroczynnem, jasnym słońcem, około którego wszystkie sprawy i potrzeby domowe, wielkie i małe w ścisłym naturalnym porządku się skupiają. Szatą bogatego i czystego umysłu okryta, może być kapłanką świętego domowego ołtarza, na którym, podsycany głębokiem poczuciem obowiązków, płonie nieustający Znicz wierniej, rozumnej i pełnej poświęcenia miłości.

Ponieważ społeczne stanowisko kobiety tkwi w odrębnej właściwości całego ustroju, wskazującego w jasny sposób jej przeznaczenie, przeto dom i szkoła, wspólnemi siłami powinny starać się o dostarczenie jej środków do osiągnięcia przyszłych celów, powinny zbudować dla niej niejako arsenał różnych rodzajów broni, którąby mogła licznych wrogów pokonywać, jednem słowem tak dom, jakoteż szkoła powinny kobiecie zapewnić taki stopień ogólnego i praktycznego wykształcenia, jaki jest niezbędnie potrzebny do utworzenia silnej podstawy, na której będzie mogła z powodzeniem spełniać obowiązki swojego szczytnego powołania.

Dokładny przegląd stanu dzisiejszego wykształcenia dziewcząt oraz środków do tego celu używanych, doprowadzić musi do smutnych wniosków, do spostrzeżenia, że w tej żywotnej sprawie istnieją wielkie usterki, urągające najprostszym zasadom pedagogii i rozsądku.

Liczne i rażące usterki, jakie powstały na wielkim obszarze wykształcenia dziewcząt, mają swoje źródło w błędnej organizacyi tych pod względem historycznym późniejszych zakładów, dokonanej całkiem na obraz i podobieństwo szkół męskich. Różnica płci, cała jej istota z wszystkiemi odmiennemi czynnikami fizycznemi i psychicznemi, pełna najdelikatniejszych odcieni, wymaga innej organizacyi zakładów żeńskich tak pod względem zakresu materyału naukowego, jak i całego postępowania metodyczno-dydaktycznego. Cel wykształcenia dziewcząt jak chłopców jest wprawdzie w s p ó l n y ale także r ó ż n y. Wieczna idea Stwórcy utworzyła dwie istoty różne, tak do siebie niepodobne, a jednak podobne, że dopiero w połączeniu obydwóch ukazuje się jednolity, cały i zupełny typ człowieka.

W różnicy między stanowiskiem społecznem mężczyzny a kobiety tkwi potrzeba i konieczność użycia odmiennych środków wychowawczych i dy-

Trzeci rozbiór Polski r. 1795.

„Nie winuj obcych, że chciwym zapałem
Biegną ku tobie, czując twe niezdrowie:
Tylko narzędziem Pańskiem są krukowie,
Co lecą martwem nasycić się ciałem.
Nie oni zgonu twojego przyczyną:
Państwa przez siebie, nie przez obcych giną!"

Tak to trafnie ocenia upadek Polski szlachcic litewski, herbu Syrokomla, wieszcz **Ludwik Kondratowicz.**

Przed wiekiem nie obcy wtrącili naszą Matkę Ojczyznę do grobu, lecz jej najstarsze niewdzięczne dzieci. Za obsypanie hojnymi dary, jak mówi w kazaniach sejmowych Piotr Skarga: *za sławę, dostatki, pieniądze, skarby, ozdobności i rozkosze*" — żywcem ją pogrzebały.

Te dzieci najstarsze uznając się jedynie za naród polski — panowały bez ograniczenia jako republikanie. Wobec nich mieszczanin i chłop nic nie znaczył, bo mu nawet duszy odmawiano, za co ich tak piętnuje L. Kondratowicz:

„A u nas *szlachcic* — jasne wielmożę.
Rad, że mu herby dała Ojczyzna,
Bóg został człekiem, *a on nie może*
Kmiotków za bliźnich swoich nie przyzna".

Każdy właściciel posiadłości ziemskiej był monarchą despotycznym, tyranem swych poddanych, a jego posiadłość od wieków aż do niedawnych czasów nazywała się *państwem.* Polska składała się z tysięcy takich państw despotycznych, które z podziwienia godną czujnością i gorliwością strzegły swego despotyzmu i nie dozwoliły, aby król wtrącał się w rządy ich państewek, żeby nie panował samowładnie nad nimi, jak oni nad ludem nieszczęśliwym. Ojczyzną dla nich było ich państwo, Polska jako całość — jako Ojczyzna właściwa — nie wiele ich obchodziła. Nie czuli dla niej miłości — nie dbali o jej potęgę, dlatego nie uważali za sromotę służyć i lizać stopy obcym, brać srebrniki Judasza za zdradę Matki Ojczyzny.

Te kacyki przyjąwszy za hasło: „*Polska nierządem stoi! Wolno w Polsce, jak kto chce!*" zatraciły poczucie społeczeństwa, a uczyniwszy brzuch Bogiem, żyły aby jeść i pić. To też jedzono i pito bez końca i miary, co L. Kondratowicz tak opisuje:

„Rzeczpospolita zbytkuje szlachecka.
Za dwie wieczerze nadwornej szarańczy
Można uzbroić chorągiew husarzy;
Lecz szlachta szumi, o swobodach gwarzy,
Na grobie kraju śmieje się i tańczy".

Widząc to sąsiad od zachodu, uznał, że teraz dogodna pora napaść rozpitych republikanów i zagarnąć

daktycznych. Pod tym względem panuje wielkie zamięszanie pojęć i przeciwne postępowanie. Dziewczyna powinna z chwilą dość wybitnego rozwoju sił fizycznych rozpocząć wykonywanie różnych, tak delikatnych, jakoteż prostych robót, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, ażeby na podstawie własnego doświadczenia utworzyła sobie jasny obraz, całą sferę codziennych zajęć, zdobywając w tej rozległej pracy te zalety, jakie kobiecie zaszczytny przydomek dobrej gospodyni nadają. Te przedwstępne czynności gospodarcze mogą z pomyślnym skutkiem zastąpić nawet ćwiczenia gimnastyczne, po za obrebem domu wykonywane. Córka w całej działalności matki powinna widzieć plastyczny wzór własnego przyszłego szczęśliwego życia, opartego na prostocie i oszczędności. Trzeba dziewczętom dać do rąk broń do walki z nieszczęściem w różnych jego objawach, z zmiennem losem, który często w dalszem życiu niespodziewanie i nagle na nie w dziki i okrutny sposób uderza.

W tej wiecznej walce o byt, odbywającej się w sferze materyalnej i duchowej, zwykle słaba istota ginie pod przewagą mocniejszej. Punkt ciężkości wewnętrznego życia mężczyzny spoczywa w rodzinie, tej powalinie społeczeństwa, przybytku ciszy, poświęconym trzem najwyższym cnotom istoty ludzkiej: wierze, nadziei i miłości.

U bram swego miniaturowego królestwa staje kobieta, na ustach jej słowa serdecznego powitania dla swojego dozgonnego towarzysza, spotęgowane blaskiem pokoju i miłości, które silnem echem rozbrzmiewają w najdalszych przestrzeniach, napełniając je jasnemi, złotemi promieniami szczęścia.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega,
I jego wczasu na wszystkiem przestrzega;
Ona wywabić troskę umie z głowy
Słodkiemi słowy.

Przez wczesne umiejętne rozbudzanie poczucia przyszłych obowiązków, przez stopniowe przyzwyczajanie do wykonywania różnych prac gospodarczych zniknie nieporadność, bezsilność, przez Szekspira mianem kobiety oznaczona, bierność i łzy, które często są jedynym sprzymierzeńcem w ogniu walki niewieściej; hasłem życia stanie się odtąd energia i samodzielność, jako wesołe zwiastuny zdrowego bytu, bo dziewczęta nasze nauczą się pracować na ciężkiej niwie życia, wznosząc się zwolna do tych wyżyn, z których będą mogły pokonywać trudności swego zawodu.

Wykształcenie bez dobrej znajomości gospodarstwa domowego nadaje życiu jednostronny charakter, przyzwyczaja oceniać jego wartość na podstawie błyszczących pozorów, stanowi ważną przeszkodę w zawieraniu związków małżeńskich, bo mężczyzna obawia się słusznie na zwodniczej i słabej podstawie oprzeć szczęście swej przyszłości. Kobiety praktycznie wychowane i wykształcone, nie będą potrzebowały pełnemi żaglami płynąć do tego portu, nad którego bramami

---

kawał prześlicznej ziemi polskiej. Wszak już od wieków przemyśliwali nad tem jego przodkowie — podli Krzyżacy, którzy za przyjęcie do Polski i szczodre obdarzenie ziemiami, odpłacili się naszej Ojczyźnie zdradą, napadami i rozbojami. Chciwy Prusak chcąc powiększyć swe szczupłe posiadłości i zaokrąglić je, postanowił teraz skorzystać z demoralizacyi panujacej warstwy naszego narodu, która pozbyła się uczuć szlachetnych — jak stwierdza L. Kondratowicz:

„Rzadko kto mawiał: Dopomóż mi Boże!
Polsko! ja głowę za ciebie położę!"
Częściej słyszałeś z ust rycerskiej braci:
Służę i czartu, jeżli mi zapłaci!"

To też służyły te wyrodne dzieci obcym, na zgubę Matki Ojczyzny. Takiej sromoty nie widzimy w dziejach żadnego narodu.

Drapieżny Prusak namówił Niemkinię, carycę rosyjską Katarzynę, do rozbioru Polski, co widząc Austrya obawiała się zbytniego rozrostu tych państw, więc nie chciała dopuścić do grabieży. Ponieważ nie było to jej interesem walczyć o niepodległość Polski, dlatego była zmuszoną ostatecznie zagarnąć także kawał naszej Ojczyzny.

I popełniono czyn haniebny — nieznany w dziejach świata, bo rozdarto naród. Zabrano mu dobra narodowe, jak królewszczyzny i duchowieństwa. Nałożono pęta niewolnicze — wydzierając po katowsku język i wiarę.

Po bestyalskiem wyrznięciu wszystkich mieszkańców przedmieścia Pragi i zajęciu Warszawy — rabowali Moskale, co się tylko dało. Wywieźli także do Petersburga archiwum i cenną bibliotekę Załuskich, która liczyła trzysta tysięcy rzadkich dzieł i rękopisów. Królowi kazali podpisać zrzeczenie się korony. Tron królewski sprowadziła carzyca Katarzyna do Petersburga, gdzie kazała przygotować na stolec wychodkowy. Było to już przebranie miary w pogwałceniu praw boskich i ludzkich, za co ją Pan Bóg ukarał. Na tym stolcu ubił ją paraliż — czyli jak to mówią z niemiecka, szlag ją trafił.

Króla Stanisława przewieziono do Grodna, a potem do Petersburga, gdzie umarł ze zgryzoty d. 12 lutego 1798. Pochowano go tam w „podziemiu kościoła katolickiego.

Po upadku Polski poznała dopiero szlachta co to znaczy utracić Matkę Ojczyznę. Straszny ucisk zapanował w ziemiach dawnej Republiki; niewola przygniotła naród żelaznem jarzmem. Wtedy dopiero uczuła szlachta wyrzuty sumienia i żal, że *nie popierała powstania Ko-*

wspaniałym promieniem pali się upragniona pochodnia hymenu, bo same czarodziejskie ich ręce, stanowiące rękojmię utrzymania i powiększenia zasobów materyalnych, staną się bez sztucznych środków przedmiotem zabiegów brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. Spełniając obowiązki swoje, stanie się mimo niższości swojej umysłowej o wiele wyższą od tej, która umie nawet liczyć gwiazdy na niebie a nie zdoła się przejąć moralną siłą uczucia powinności. Nie sprzeciwia się to jej wyższemu wykształceniu; przewaga zajęć i obowiązków domowo-gospodarczych nie obniży poziomu umysłowego kobiety, która w kole rodzinnem może owo niesłusznie w ostatnich czasach ośmieszone „kwaszenie kapusty“ połączyć z skuteczną pracą umysłową.

Wykształceniu dziewcząt należy więc przedewszystkiem nadać wybitny, praktyczny kierunek, który stanowi najważniejszą, niezwruszoną podwalinę rozumnej organizacyi życia rodzinnego. (C. d. n.)

Ważne dla Redakcyj pism.

Do §§ 24 i 17 ustawy prasowej: Konfiskata pisma drukowanego na zasadzie § 325 u. k. uskuteczniona nie uzasadniona zastósowania §. 24 ust. pras. w razie ogłoszenia tej samej treści pod zmienioną formą. — Wystarcza, jeżeli na egzemplarzu obowiązkowym okoliczności w §. 9 ust. pras. wskazane, atramentem napisano.

(Orzeczenie kasacyjne z 12 maja 1882 l. 3504).

Ogłoszenie wydrukowane na białym papierze a dotyczące wypożyczania masek i kostyumów zostało skonfiskowanem przez władzę polityczną z powodu zewnętrznej formy, do banknotów 10-reńskowych podobnych.

W czasie postępowania wdrożonego przez Prokuratoryę celem sądowego zatwierdzenia kofiskaty, ten sam drukarz J. K. kazał odbić to samo ogłoszenie na czerwonym papierze. *Prokuratorya oskarżyła go o występek z §. 24 ust. pras.* popełniony przez ogłoszenie treści pisma drukowego skonfiskowanego. W zakładzie litograficznym tegoż J. K. odbito prócz tego poemat pod tytułem: „Lied der Deutschen in Österreich“ a na obowiązkowym egzemplarzu tego poematu okoliczności w §. 9 ust. pras. wskazane napisano tylko atramentem, wskutek czego J. K. oskarżonym został równocześnie i o przekroczenie §. 9 ust. pras.

Sąd obwodowy uznał go winnym w obu kierunkach, a Trybunał kasacyjny wydał przeciwnie wyrok uwalniający z następujących powodów: Konfiskata pisma drukowego zarządzoną została przez władzę polityczną nie z powodu treści ogłoszenia, lecz z powodu formy przypominającej banknoty. Do konfiskaty takiej nie mogą być stósowane przepisy §. 487 i rozdziału 27 proc. karn., lecz należało postąpić według przepisów §. 447 a względnie według 26 i 12 rozdz. proc. karn. Ponowne wydrukowanie tego samego pisma bez względu na kolor papieru nie może stanowić występku z §. 24 ust. pras., *gdyż przepis ten ma na celu zapobiedz*

ściuszki. Zaczęła przemyśliwać nad zrzuceniem ohydnego jarzma.

Rosyjscy Niemcy, jako kasta panująca w tym kraju, gospodarzyli po barbarzyńsku na ziemiach naszej Ojczyzny. Caryca wysyłała dziesiątki tysięcy Polaków na Sybir jedynie za to, że zrywali się przecież do bronienia swego kraju. Potem zwróciła swą uwagę na Rusinów Unitów. Przeszło dziewięć tysięcy parafii z milionem przeszło ludności gwałtem za pomocą wojska przymuszono do prawosławia. Zniesiono szkoły narodowe, które staraniem komisyi edukacyjnej tak pięknie zakwitnęły. Sądownictwo zostało polskie, bo Rosya nie posiadała jeszcze własnego zbioru ustaw — a co do cywilizacyi była i jest niższą od Polski. Urzędnicy rosyjscy licho płatni dopuszczali się zdzierstw i grabieży na wszystkich mieszkańcach. Zagrabione dobra królewskie i duchowieństwa otrzymali ulubieńcy Katarzyny. Chłopów brano do wojska na 25 lat.

Prusaki zabrane ziemie przy trzecim rozbiorze nazwali Prusami *Południowemi i Nowo-Wschodniemi*, Rzucili się najpierw na dobra królewskie i duchowne, które rozdrapali. Minister *Hoym*, zarządzający Prusami Południowemi rozdał między Niemców 241 dóbr, które oszacował na $3^1/_2$ miliona talarów, choć rzeczywiście ich wartość wynosiła wtedy 20 milionów talarów, a dziś kosztowałyby najmniej 100 milionów talarów. Hoym podawał tak niską cenę, aby oszukać swego monarchę, gdy tenże nie byłby podpisywał dokumentów darowizny, gdyby była podana wartość rzeczywista. Wtedy to zostały roztrwonione piekne dobra X. X. Benedyktynów w Lubiniu, X. X. Cystersów w Obrze i Przemęcie, starostwo międzyrzeckie, dobra pszczewskie i t. d. Kupiec Treskow, żydowskiego rodu, dostał prześliczne Owińska nad Wartą z przepysznymi borami i do tego 12 wsi. Zaprowadzono wszędzie język niemiecki — w szkołach, sądach i urzędach. Sprowadzono tłumy niemieckich urzędników i osadników, aby jak najprędzej zniemczyć ziemie polskie.

Austrya utworzyła z swych części tak zwane królestwo *Galicyi i Lodomeryi.* Są to nazwy łacińskie zamiast Halicza i Włodzimierza. Odtąd datuje się nazwa Galicyi, za czasów polskich wcale nie znana.

Położenie Polaków w Austryi nie było najlepsze, Cesarz Józef II. chciał kraj zniemczyć koniecznie. Niemczono za pomocą szkoły, urzędu i kościoła. Narzucono biskupów Niemców. Sprowadzeni urzędnicy Niemcy a gorsi od nich zniemczali Czesi germanizowali kraj zaciekle. Dobra koronne roztrwoniono. Żydom nadano na-

rozszerzaniu lub ogłaszaniu karygodnej treści pisma zakazanego lub skonfiskowanego. Również nie popełnił J. K. przekroczenia z §. 9 ust. pras. Ze względu na cel przepisów §. 9 i §. 17 ust. pras. jest obojętnem, czy władza zostaje zawiadomioną o wskazanych tam okolicznościach piśmiennie lub też za pomocą druku, gdyż zarówno w jednym jak i w drugim wypadku władza będzie w możności zarządzić co potrzeba przeciw osobom za treść pisma odpowiedzialnym oraz dalsze prawne zarządzenia poczynić. Według §. 4 ust. pras. wszystko co w tej ustawie względem pism drukowych zarządzono, stosuje się także do wszystkich jakimkolwiek chemicznym albo mechanicznym sposobem rozmnożonych płodów literatury i sztuki. Z tego też wynika, że wymaganie, ażeby na każdym egzemplarzu obowiązkowym daty potrzebne wydrukowane były, nie opiera się na ustawie.

Sprawozdanie

Zarządu uzupełniającej szkoły przemysłowej za rok szkolny 1895.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Nowym Sączu, założona w r. 1884 wedle planu zatwierdzonego przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową reskryptem z dnia 23. stycznia 1886 r. l. 703, ukończyła obecnie dziesiąty rok istnienia.

Pierwotny statut organizacyjny i plan nauk zmienione zostały w r. 1888 i stosują się do statutu normalnego i planu nauk określonych rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa Oświaty z dnia 2. lutego 1883 l. 3647 i przepisów wykonawczych z dnia 5. kwietnia 1884 l. 6495, a względnie także do statutu i planu nauk, które zawarte są wydanych w r. 1889 przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych „Zasadach organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających“.

Szkoła dzieli się na dwa oddziały: przygotowawczy i przemysłowy (uzupełniający), z których każdy obejmuje dwie klasy.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku szkolnym klasa I. kursu przygotowawczego podzieloną była na dwa oddziały: niższy i wyższy, a to z tej przyczyny, że zgłosiło się kilkunastu uczniów bez wszelkiego przygotowania do pobierania nauki w szkole przemysłowej uzupełniającej. Znajdują się bowiem w tutejszem mieście rękodzielnicy, którzy wskutek nieznajomości, czy też lekceważenia ustawy przemysłowej (§. 94. noweli ust. przem. z dnia 8. marca 1885 l. 22) przyjmują do terminu nietylko takich uczniów, którzy nie ukończyli szkoły ludowej z dobrym postępem, ale nawet takich, którzy do szkoły wcale nie uczęszczali i żadnej nauki nie pobierali. Ponieważ celem szkół uzupełniająco-przemysłowych jest uzupełnienie nabytych w szkole ludowej wiadomości i możliwe wykształcenie do zawodów praktycznych, a nie rozpoczynanie nauki elementarnej, to też Zarząd szkoły zaznacza na tem miejscu, że już z początkiem przyszłego roku szkolnego, wskutek

---

zwiska niemieckie, ale na drwiny paskudne. Chłopów brano do wojska na 15 lat, ale z uznaniem podnosimy piękny czyn tego samego Cesarza Józefa II., że zaopiekował się ludem i nie dozwolił go zbytecznie obciążać i krzywdzić.

W czasach niepodległej Polski nie znano prawie podatków, bo szlachta płacić nie chciała, co L. Kondratowicz tak opisuje:

„Ale Sejm Polski gwarliwy a ślepy,
Gdzie dola kraju i obrona dziatek,
On się targuje z królem o podatek.
Jęczą na nędzę i szlachta i pany...
Snać w owe czasy chciwość czy obawa
Kryły przed Sejmem, że grosza jest dosyć,
I trudno ich było o szeląg uprosić
W imieniu kraju lub w imieniu prawa“.

Teraz na nic się nie przydało jęczenie, teraz nie proszono — ale kazano i trzeba było płacić obcym. Moskwa brała z ziem polskich 159 milionów złr, Prusy 60 milionów złr. a Austrya 120 milionów złr. rocznie. Składała więc Polska swym zaborcom 339 milionów. złr. w samych podatkach.

Za panowania Sasów wynosiły podatki w Polsce ledwie do 8 milionów złr. rocznie. Gdyby szlachta była składała obfitszy podatek na utrzymanie własnego rządu i potęgi państwa, gdyby czciła własnego monarchę a nie lizała stóp obcym — nie byliby Polacy płacili cudzoziemcom takich sum olbrzymich.

Sto lat mija od trzeciego rozbioru. Któż zdoła zważyć i policzyć, ile w przeciągu tego czasu wytoczono z Polaków krwi — ile wyciśnięto łez — na ile miliardów ograbiono ich z majątków. Co się stało, tego nikt wynagrodzić nie zdoła!

Jest to krzywda do nieba wołająca — to też Bogu polećmy naszą sprawę — jego błagajmy o folgę w karze i zlitowanie. Z wiarą w lepszą przyszłość i z miłością pracujmy nad podniesieniem mieszczan i ludu wiejskiego za pomocą oświaty — a wtedy zakwitnie przemysł i targowla, dobrobyt wykrzepi nasz naród. Niech ten straszny upadek — te klęski okropne będą nauką dla wszystkich warstw narodu polskiego, że jak pogańskie życie i brak miłości bliźniego u naszych republikanów wtrąciło nas w przepaść, tak *teraz tylko miłość bliźniego, zacność, oświata, praca i oszczędność* może nasz naród wydźwignąć z upadku i postawić wysoko — a *nie system ucisku i ogłupienia.*

(Dok. nastąpi.)

wyraźnego polecenia Władzy przełożonej, nie będzie przyjmował do szkoły analfabetów.

Nauka trwała 8 miesięcy, mianowicie od 16. września 1894 do 16. maja 1895, a odbywała się w niedziele od godziny 10. do 12. w południe; w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny 7. do 9. wieczór.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1894/5 przeprowadzono w dniach 8. i 9. września 1895; z ubolewaniem jednakże wypada zaznaczyć, że w tym czasie, chociaż były to dni świąteczne i o terminach wyznaczonych na wpisy wszyscy pp. pracodawcy ogłoszeniami drukowanymi byli poprzednio uwiadomieni, zapisała się stosunkowo do obowiązanych bardzo mała liczba uczniów; Zarząd szkoły był więc zmuszony przedłożyć c. k. Starostwu, jako władzy przemysłowej imienny wykaz pp. majstrów, ociągających się z zapisaniem swych uczniów do szkoły. W załatwieniu odnośnej relacyi wydało Świetne c. k. Starostwo pod d. 8. października 1894 L. 26947 upomnienia do uchylających się od tego obowiązku przemysłowców, aby w ciągu 3 dni pod zagrożeniem zastosowania §. 133 ust. przem., uczniów swoich do szkoły zapisali. Gdy na to wezwanie zapisało się w ciągu miesiąca października 1892 tylko dziesięciu uczniów, przedłożono c. k. Starostwu powtórny wykaz pracodawców, którzy temu obowiązkowi nie uczynili zadość i upraszano o zastosowanie względem nich §. 133 ust. przemysłowej.

Ogółem zapisało się w roku szkolnym 1894/5 na naukę 209 uczniów; w liczbę tę wchodzi 21 uczniów z warsztatów c. k. kolei państwowej. W porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym liczba ta jest wprawdzie o 6 uczniów większą, ale w rzeczywistości okazuje się o 15 uczniów mniejszą, co stąd pochodzi, że w powyższej liczbie znajduje się 21 takich uczniów (wyznania mojż.), którzy zgłosili się w swoim czasie do zapisu, ale ani razu nie pokazali się w szkole na nauce. Faktycznie więc uczęszczało do szkoły w ciągu roku szkoln 1894/5 — 188 uczniów. Ilość ta rozdzielona na cztery klasy byłaby zupełnie wystarczającą, gdyby tylko wszyscy z zapisanych uczniów uczęszczali regularnie do szkoły

Tymczasem frekwencya uczniów nie zawsze była regularną.

Dosyć regularnie uczęszczali uczniowie w pierwszych miesiącach roku szkolnego, mniej regularnie w grudniu, szczególniej przed świętami Bożego Narodzenia i w styczniu, najsłabszą była frekwencya w miesiącach wiosennych, nadto w ostatnich czasach raziły bardzo spóźniania się uczniów, których nauczyciele musieli wyczekiwać. Wina tej słabej frekwencyi leży nie w młodzieży rzemieślniczej, lecz u majstrów, którzy wyzyskując siły robocze swych terminatorów w godzinach wieczornych na naukę wyznaczonych, niechętnie ich do szkoły posyłali.

Najregularniej stosunkowo uczęszczali na naukę uczniowie z warsztatów c. k. kolei państwowej. Zarząd tychże warsztatów, wspierając z całą energią usiłowania dyrekcyi szkoły, pociągał do surowej odpowiedzialności tych uczniów, którzy nie usprawiedliwili należycie opuszczonych godzin nauki. Dlatego podobnie jak w sprawozdaniach z lat poprzednich dyrekcya szkoły poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić na tem miejscu Szanownemu Zarządowi warsztatów kolejowych zasłużone uznanie i szczere podziękowanie za szczególną troskliwość i dobre chęci okazywane tej instytucyi pod każdym względem. Z przyjemnością także nadmienić wypada, że i niektórzy pp. rzemieślnicy i kupcy, spełniający sumiennie obowiązki względem uczniów swoich i troszczący się o ich wykształcenie, z godną naśladowania skrupulatnością posyłali tychże do szkoły, — a w razach istotnej przeszkody, usprawiedliwiali ich nieobecność.

Celem podtrzymania regularnej frekwencyi uczniów wysyłał zarząd szkoły co miesiąc upomnienia do pp. pracodawców, a gdy takowe nie odnosiły pożądanego skutku, odnosił się do Wydziału szkolnego, który znów ze swej strony wydawał ostrzejsze upomnienia. Wykazy tych majstrów, którzy jako nieprzychylnie dla szkoły usposobieni, terminatorów swoich najnieregularniej do szkoły posyłali, przedkładano Świetnemu c. k. Starostwu z prośbą o zarządzenie przymusowych środków, przewidzianych ustawą przemysłową, a to na mocy okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa z d. 24. lipca 1893 L. wydanego do Władz politycznych w sprawie wykonania przymusu szkolnego. Skutek tych zabiegów był taki, że Władza polityczna wezwała Magistrat, aby wystosował upomnienia do opieszałych pracodawców pod zagrożeniem nałożenia grzywien celem znaglenia ich do regularnego posyłania swych terminatorów do szkoły. Zarząd szkoły jest jednakże przekonany na podstawie doświadczeń z lat ubiegłych, że same upomnienia, choćby najsurowsze, nie odnoszą najmniejszego, albo tylko bardzo mały skutek, jedyne rzeczywiste wykonanie przymusu szkolnego, t. j. nakładanie grzywien, byłoby dla opieszałych lub obojętnych majstrów, nie znających zadania szkoły przemysłowej uzupełniającej, najskuteczniejszym bodźcem ku spełnianiu swych obowiązków.

Do kosztów utrzymania szkoły przyczyniały się funduszami: c. k. Ministerstwo Oświaty, Sejm krajowy, Rada powiatowa, Rada miejska, Kasa Oszczędności, Izba handlowa i przemysłowa, c. k. Dyrekcya kolei państwowych i Fundacya barona Hirscha.

Rok szkolny zakończono nabożeństwem w kościele parafialnym, a następnie publicznym popisem, który się odbył dnia 19. maja b. r. pod przewodnictwem Wgo Pana Lucyana Lipińskiego, burmistrza miasta, jako prezesa Wydziału szkolnego, w obecności Delegata Wysokiego Wydziału krajowego, P. T. Członków Wydziału szkolnego, Grona nauczycielskiego, tudzież zaproszonych Gości z inteligencyi i przemysłowców.

Po skończonym popisie rozdano uczniom, odznaczającym się chwalebnymi obyczajami, pilnością w uczęszczaniu do szkoły i nauce, oraz dobrym postępem odpowiednie nagrody; każdy zaś z tych uczniów, którzy otrzymali stopień pierwszy, dostał bezpłatnie niniejsze sprawozdanie.

Kilka słów o gimnazyach.

(Przyczynek do nędzy w Galicyi.)

Nie trzeba chyba dowodzić, czem jest szkoła w życiu społecznym a tem więcej w życiu narodu takiego, jak nasz, dla którego pod dwoma rządami szkoła jest potęgą rysyfikacyjną lub germanizacyjną, jest tym zakładem, który przejmuje zgrozą wszystkich rodziców a napawa goryczą lub demoralizuje uczącą się młodzież. Kiedy po zaprowadzeniu konstytucyjnych rządów w Austryi, język polski stał się w szkołach galicyjskich wykładowym i na czele szkolnictwa stanęła Rada szkolna krajowa, do której weszli reprezentanci najpoważniejszych ciał autonomicznych w kraju naszym, zdawało się, że szkoły galicyjskie a zwłaszcza szkoły polskie będą z jednej strony rozsadnikiem polskości w kraju, a z drugiej strony staną na wysokości najlepszych szkół zagranicznych, że dadzą młodzieży jak najobszerniejszy zakres wiadomości w sposób taki, aby nauka, ten miecz obosieczny, działała umoralniająco, kształciła ludzi i obywateli.

Tymczasem ze wszystkich stron coraz częściej dają się słyszeć głosy, że szkoła ta, która corocznie zasila inteligencyę krajową, największą liczbą nowych jednostek, mianowicie gimnazyum, zadaniu swojemu nie odpowiada, że denerwuje, przeciąża, demoralizuje młodzież a obok tego nie daje takiej sumy wykształcenia, jakąby w ciągu lat ośmiu dać mogło i powinno.

Ze wszystkich stron dają się słyszeć takie głosy, ale są one sporadyczne „singeltononowe", wywołują chwilowe zainteresowanie się i interpretacye, po której następuje grobowa cisza, podczas gdy ci, na których barkach opiera się cały system nauczania i kierowania gimnazyami t. j. Rada szkolna krajowa i Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych stworzyli do spółki stowarzyszenie wzajemnej admiracyi i stoją czujni, jak Cerber na straży, bacząc, aby pomiędzy nauczycielstwo gimnazyalne nie wkradła się ani jedna myśl nowa, planami jakichś reform, jakiegoś postępu brzemienna.

A pod taką opieką złe rośnie. Gimnazya stają się zakładami, w których za pieniądze krajowe młodzież nasza oddana jest na pastwę systemu, który ją poprostu dziesiątkuje, a samobójstwa mnożące się z dniem każdym i — pominąwszy wszystko inne — stan zdrowia młodzieży opuszczających gimnazya zaczyna trwożyć tych wszystkich, którzy umieją wypowiadać zdania nietylko z natchnienia sfer rządzących i popycha ich do zastanawiania się nad przyczynami takich stosunków i nad środkami, któreby im zapobiegały.

W szeregu artykułów, które obecnie rozpoczynamy, będziemy się starali wniknąć w stosunki wewnętrzne gimnazyów, o ile dla kogoś, kto się zakładom tym przypatruje z boku jedynie, jest to rzeczą możliwą.

Dalecy od stawiania planów reform, wytkniemy tylko braki, nietyle natury dydaktycznej (choć i tej nie pominiemy) ile etycznej, wychodząc z założenia, że w zakładzie wychowawczo-naukowym, wszelkie kolizye nauki i dydaktyki z etyką są o wiele więcej zdrożne, niż nawet niski poziom naukowy zakładu.

I.

Gimnazyum przeciąża, denerwuje, demoralizuje młodzież. Tak.

Uczą łaciny i greki. Te przedmioty mają być słońcem, około którego jak planety mają krążyć wszystkie inne. I jakżeż uczą tych przedmiotów?

Od pierwszej klasy każą chłopcu kuć tysiące reguł gramatycznych, wyjątków i form językowych a ostatecznie po ośmiu latach wynik jest taki, że młodzież języka łacińskiego nie zna, choćby tyle tylko, aby w tym języku bez trudności czytać mogła. Że nie zna, przyzna mi to każdy nauczyciel łaciny, który wie jak to mozolić się trzeba, aby wybrać dla abituryentów z autorów starożytnych takie miejsca, by mieć pewność, że je na język polski potrafią przełożyć.

Ale to odnosi się tylko do łaciny, której młodzież przecież trochę ze szkoły wynosi. Greki, której poświęca ogromną ilość czasu i sił wynosi mniej jeszcze, w rok po maturze czytania po grecku prawie zapomina a wspomnienia, wiążące byłych gimnazyalistów z tym przedmiotem są przeważnie co najmniej bardzo nie miłe.

Ale nauka tych języków ma, poza zaznajomieniem z językiem, cel jeszcze inny. Chodzi o to, aby młodzież natchnąć tym duchem hellenizmu, duchem poezyi, piękna i sztuki, jaki wieje z literatury greckiej oraz z duchem porządku i prawa, który ożywia starożytną literaturę rzymską.

Do tego celu zmierza dzisiejsze gimnazyum setkami t. zw. preparacyi, które tyle zabierają czasu, że na naukę niewiele go pozostaje, dalej tłumaczeniem autorów starożytnych. To tłumaczenie byłaby to rzecz niegorsza, ale cóż się dzieje — przy tłumaczeniu bawi się nauczyciel filolog w studya niby filologiczne, które w gruncie rzeczy są tylko komedyą, a ta polega na tem, że p. profesor pozornie zagłębia się w stylu starożytnych, w rzeczywistości zaś recytuje uczniom uwagi wyczytane z pierwszego lepszego komentatora niemieckiego. W takich warunkach uczeń gubi najczęściej wątek, traci myśl przewodnią czytanego utworu i zwykle imponująca większość uczniów nie zna tych niezliczonych mów Cicerona i Demostenesa, poematów Owidego i Horacego i tragedyj Sofoklesa, których czytanie ko-

sztuje ich wiele pracy, zużywa najlepsze siły. Inspektorowie szkół średnich wymagają, aby młodzież znała treść tego, co czyta z autorów starożytnych. Aby nie skompromitować się w obec nich, nauczyciele dyktują uczniom treść i każą je odkuwać na pamięć.

W zasadzie powinno się uczyć w gimnazyum starożytności czyli t. zw. realiów. Ale wobec tego, że tłumaczenie zabiera niezmiernie wiele czasu i wyznaczone przez Radę szkolną ustępy przeczytać trzeba, bo mógłby zjechać inspektor i utrzeć nosa p. profesorowi, nauczyciele przeważnie nie uczą realiów w przepisanym czasie obejmującym cztery wyższe klasy, dopiero przed egzaminem dojrzałości, przy którym przecie ze starożytności trzeba dać pytanie, uczą ich bez wykładu, bez objaśnienia, zadając do wyuczenia się ustępy z podręcznika prof. Terlikowskiego, podręcznika nie przepisanego planami Rady szkolnej krajowej, gdyż zastąpić go winien odpowiedni wykład nauczyciela.

Czemu przypisać taki sposób uczenia języków starożytnych? Na pytanie odpowiemy w artykule następnym.

Głos kupca w sprawie swojskiego handlu.

(Gdzie sklepów zakładać nie należy. Na co winno się zwracać uwagę przy wyborze miejsca na sklep).

Oko ludzi dobrej woli raduje się gdy widzi rozwój sklepów chrześciańskich, które już spotykać się dają po miastach, miasteczkach, a nawet po wsiach wielu. Muszę jednak zwrócić uwagę, że gdyby nasi umiejętniej, z większą rozwagą i oświeconym rozumem brali się do tak ważnego dzieła, to jeszczeby tysiące ludzi mogło w tym zawodzie w kraju naszym znaleść pożądany kawałek chleba. Lecz, niestety, z boleścią serca wyznać trzeba, że u naszych często brak tej rozwagi, nie zawsze też jest zaufanie, często posiadają oni tylko pozorną oświatę, o czem pomówię poniżej, a to wszystko utrudnia rozwój handlu w rękach naszych.

Otóż najpierw, błędem i nierozsądnem u naszych jest takie postępowanie: jeżeli w którem miasteczku lub wsi założy kto sklep chrześciański, a przez uczciwe i sumienne wychodzenie z publicznością zjedna ją sobie i ma jaki taki odbyt, tak, że mu wystarcza na skromne utrzymanie, wówczas widząc to drugi i to taki, który dawniej ani marzył o sklepie, przez zazdrość porzuca zajęcie, jakie dotychczas prowadził, i dalejże zakładać sklep w tej samej miejscowości, pierwszemu pod bokiem; że zaś, nie ma najmniejsrego pojęcia o handlu i wcale nie zna stosunków handlowych, więc bierze towary od żyda z najbliższego miasteczka i te w sklepie swoim sprzedaje. Rozumie się, tym sklepem pierwszemu szkodzi, a sam nic nie ma; w dodatku nie jest on czem innem, *tylko bezpłatnym subiektem żyda* sprzedającego mu towar hurtowo.

Wiadomą jest rzeczą, że jeżeli nasz zakłada sklep w takiej miejscowości, gdzie jeszcze takowego nie było, to ileż on musi przechodzić trudu i niepokoju ze strony żydów? Ile on musi ponieść starania, aby publiczność przekonać i do siebie przygarnąć? Dzisiaj bowiem jeszcze mamy mało takich ludzi, z prostego zwłaszcza stanu, aby im samym przekonanie do swojskich sklepów do głowy przyszło; dzieje się to głównie w takich miejscowościach, gdzie jeszcze sklep chrześciański nie istniał. Z tych też względów nie ma bodaj nic trudniejszego, jak pierwszy sklep założyć w takiej okolicy, w której go dotąd nie było. Drugie zaś sklepy zakładać w tej samej miejcowości, to już bardzo łatwo, gdyż im sami żydzi do tego dopomogą. Żydzi, aby pierwszego kupca zniszczyć, dopomogą drugiemu do wynajęcia tańszego mieszkania, oraz we wszytkiem mu radzą, bo wiedzą o tem dobrze, że jak pierwszego zniszczą, to drugi i trzeci przez niepowodzenie sam rzuci.

Tymczasem pierwszego naszego kupca nie dopuszczą do wynajęcia w celniejszem miejscu odpowiedniego na sklep mieszkania, a jeżeli takowe dostanie, to musi za nie podwójną cenę zapłacić. Wiadomo, że w miasteczkach naszych wszystkie mieszkania, zdatne na sklep są własnością żydów, a jeżeli katolik ma takowe, to i on zbuntowany przez żydów, każe sobie podwójną cenę zapłacić. Dalej, ile to taki kupiec musi znosić od żydów przeszkód, szyderstwa, docinków i wszelkiego niepokoju, ile on musi czuwać i strachać się, aby go nie okradziono lub nie podpalono! Nakoniec ile to zakładający gdzieś pierwszy chrześciański sklep musi się napracować, żeby do siebie wyrobić zaufanie wśród ogółu, zwłaszcza ludu ciemnego, i sobie go pozyskać! Wiemy przecie, że każdy swojak stara się i starać się powinien mieć u siebie w sklepie lepszy porzadek, niż ten, jaki jest w sklepach żydowskich. To też lud prosty a ciemny, przechodząc koło sklepu chrześciańskiego, a wołany przez taką osobę, która już była w sklepie odpowie jej:

— Tam pewnie apteka, nie sklep! Et... po co tam chodzić; do Berka pójdę, to tam wszystkiego dostanę i jeszcze mi igłę przyłoży.

Inny znów nie może się dotłoczyć do Mośka, bo to w dzień targowy, a że wypada mu przechodzić koło sklepu chrześciańskiego, więc stanie i patrzy, jakby upatrywał potrzebnego mu towaru. A skoro go kupiec swojak zapyta grzecznie: Gospodarzu, a coście to chcieli, — on to samo odpowie: Et!

— No, przecie! może wam co potrzeba?

On znów potrząśnie głową i odpowie to samo: et! Dopiero po długiej perswazyi i objaśnianiu kupca, oraz odgadywaniu tego, co gospodarzowi potrzeba, ów gospodarz jeszcze odpowie:

— E, tu tego nie ma.

— Ale chodźcież, gospodarzu, może się znajdzie to, czego potrzebujecie!

Tak zaproszony przez kupca do sklepu włościanin wchodzi i mówi:

Ja chciałem kupić kawałek mydła i funt soli, ale tego tu niema...

Kupiec dopiero pokazuje gospodarzowi sól i mydło, a zarazem mu mówi: oto widzicie, ojcze, tu na bocznej półce macie mydło, tylko że ono trzyma się na boku, zdaleka od innych, delikatniejszych towarów, ażeby one nie przeszły jego nieprzyjemnym odorem. Sól, widzicie, ojcze, trzyma się w przykrywanej skrzyni, bo jeżeli ona stoi w worku, to się w nią prószy, a także niejeden usiądzie na niej, jak to widzicie w sklepach żydowskich, a to wszystko jest nieporządnie, a nawet obrzydliwie!

Takie wytłumaczenie włościanin prędko zrozumiał, kupił sobie mydła i soli, kazał sobie odważyć, a po krótkim namyśle powiada: Et, niechluje te żydy! już ja do nich więcej nie pójdę, skoro w katolickim sklepie wszystkiego dostanie....

Tak się pomału zjednywa i wyrabia wstęp publiczności do sklepu swojskiego. Z trudem to przychodzi i nieprędko! Aż tu naraz w drugim roku zjawia się drugi, trzeci, a może i czwarty kupiec swojak pod bokiem pierwszego, a ludność miejscowa próbuje kupna u wszystkich po trosze. I otóż co z tego wynika? Nic innego, tylko że pierwszy upada, a drugi, trzeci i t. d. również przez niepowodzenie wkrótce bankrutują, zamykają sklepy i do dawnego trybu życia powracają.

To też taki sposób, jaki swojacy dotychczas praktykują, nie poprawi losu naszego, ale owszem, jest to tylko na rękę żydów. Żydzi patrzą ze zdziwieniem na współzawodnictwo i lękają się go. Ale gdy widzą powyżej wyłuszczone wypadki, śmieją się, potrząsają głowami i wróżą sobie, że wkrótce będą mogli napowrót w swoich handlach tryumfować, a z kupców swojaków oraz z ludności chrześciańskiej się naśmiewać, *„że ona nie ma głowy do handlu“*....

Jużcić nie ma, skoro się do niego zabiera bez wyrachowania i rozsądku.

LISTY z KRAJU.

Nowy Sącz.

(Jeszcze słów kilka o ratuszu).

Budowy monumentalne, do których zaliczyć należy i budowę ratusza, nie wykonuje się dorywczo i z pośpiechem a to tem więcej, że rada miejska zastrzegła sobie ostateczną decyzyę, aż do uskutecznienia oględzin miejscowych t. j. po wytyczeniu placu budowy, jak gdyby o budowę z kart chodziło, lecz po skrupulatnej rozwadze i ostatecznej decyzyi zwierzchności co do miejsca, planu, obejmującego rozkład wewnętrzny i ornamentykę, należało przed wniesieniem sprawy na stół rady miejskiej, wyłożyć plany publicznie, i wezwać mieszkańców grodu naszego do wypowiedzenia swego zdania i krytyki, bo „co głowa to rozum“, mówi przysłowie, i słusznie, gdyż tylko z pomocą krytyki wyrabia się zapatrywanie pod każdym względem praktyczne. Publiczna krytyka w tej sprawie tem więcej była wskazaną, gdyż miasto nasze co do wyboru miejskiego budowniczego, niestety szczęścia nie ma, — od czasu bowiem nastania ery autonomicznej, ani jednego nie mieliśmy architekta zdolnego. Pan P. nie tęgi był na umyśle i ostatecznie zakończył żywot na zupełne zboczenie. Pan S. budujący obecnie pałace braciom mojżeszowego wyznania w Argentynie, kompletnym był niedołęgą pod względem wiadomości technicznych, czego dowodem ongi jego dom własny o pięciokątnych podobno pokojach przy ulicy Długosza. Przedostatni pan R., człowiek dobry, obywatel szczawnicki, może dostatecznie zdolny dla zakładu kąpielowego, jakim jest Szczawnica, ale mniej odpowiedni dla Nowego Sącza. Jakim będzie pan P. urzędujący obecnie, pod względem zdolności i charakteru, to dopiero czas pokaże.

Najciekawszą w tej sprawie obsadzania budowniczych okolicznością jest ta, że wszyscy jak najlepiej byli poleceni i znakomitymi wykazali się świadectwami. Twierdzą niektórzy, że próżność i pyszałkostwo u ludzi stojących na publicznem stanowisku nie są dla dobra ogółu szkodliwemi objawami charakteru, — praktyka życia niestety inaczej nas poucza. Z okazyi budowy ratusza naszego dość wyraźnie to przebija, — dygnitarz bowiem miejski w magistracie zasiadający i wszechwładnej klamki powiatowej się trzymający, dzieło, które uważa za swoje, koniecznie wśród rynku umieścić postanowił, aby po wybudowaniu go i to przed ukończeniem kadencyi teraźniejszej rady miejskiej, wszem w obec i każdemu wyborcy z osobna ogłosić mógł: *Ot patrzcie wyborcy miasta Nowego Sącza, ratusz ten, to moje dzieło, składajcie dzięki i wyrazy podziwienia i wybierzcie mnie na nowo.* Mniejsza o znaczne koszta, o ubytek w dochodach, wskutek przeniesienia targów dla właścicieli zamieszkujących śródmieście, mniejsza o podwyższenie dodatków gminnych, byleby tylko dogodzić chwilowo swej próżności, chociażby nawet herostratowskim sposobem.

W końcu napomknąć jeszcze muszę o kłopotach magistrackich, jakie temu urzędowi umieszczenie zgorzałego w zeszłym roku domu ubogich dla podupadłych mieszczan sądeckich, sprawia. Ankieta zwołana w tym celu składająca się z 4. lekarzy w trzech czwartych ludzi młodych i obcych, jednej zaś poważnej osobistości ze stosunkami miejskiemi jeszcze nie obeznanej, następnie z dwóch księży, wydaje nam się chybiona i niepraktyczna w obec licznego grona dawnych, poważnych miejscowych obywateli na usługi dla miasta zawsze gotowych. Czy nie próżność tu znowu przebija i chęć zabłyśnięcia w jaskrawem świetle elektrycznem w obec

trzech eskulapów, którzy w systemie słonecznym N. Sącza podjęli się odgrywania roli satelitów?

Tarnów.

Tutejszy korespondent „Mieszczanina“ podpisujący się literą „*R*“ jakoś ostygł w pisaniu, więc choć nie wiem, czy wywiążę się ze zadania należycie, ośmielam się kilka słów do „Mieszczanina“ napisać.

Rzeczy ciekawych w grodzie naszym jest zawsze dosyć, więc milczenie pana *R.* jest mi nawet trochę niewytłumaczonem. Zaczynam mniemać, że i ten pan poszedł w ślady tutejszego tygodnika....

Najciekawszem, co w Tarnowie w ostatnich czasach się przytrafiło, jest obdarowanie tutejszego burmistrza i budowniczego miejskiego ze strony Najjaśniejszego Pana orderami. Wobec tego należałoby mi może wyliczyć wszystkie zasługi, jakie ci dekorowani panowie dla miasta położyli. Że ja jednak wszystkich zasług nie znam dokładnie (w Radzie miejskiej bowiem nie mam szczęścia zasiadać) ograniczę się na podaniu jednej całemu miastu dobrze znanej. Mam tu na myśli wybudowanie kosztem miasta wspaniałych gmachów na pomieszczenie wojska, w skutek czego my właściciele realności doznajemy szczęścia w opłacaniu grubych dodatków do podatków.

Drugiem ważnem wydarzeniem najnowszych czasów była tu wizyta JE. p. Namiestnika. Z powodu tej wizyty głosili niektórzy złośliwie, że przyczyną jej były nadchodzące wybory... Gdy jednak „Gazeta Lwowska“ jako organ urzędowy nic o tem nie pisała, z pewnością wybory w grę tu nie wchodziły. Wyłącznem celem przybycia p. Namiestnika w progi nasze było zlustrowanie c. k. Starostwa i szkół.

Wspomniawszy o wyborach nie mogę przemilczeć, że kandydatów na posłów jest tu co niemiara. Widocznie wszystkim zasmakowała szeroka sława posła tutejszego dra Rutowskiego i każdy chciałby jej zakosztować. Ale bo też takiej sławy jak dr. Rutowski, żaden poseł z Tarnowa chyba nie miał i mieć nie będzie. Polityką mądrą i szlachetną dra Rutowskiego jesteśmy tutaj wszyscy tak dalece zachwyceni, że gdybyśmy tego pana między sobą ujrzeli, gotowibyśmy go z radości i wdzięczności z grodu naszego więcej nie wypuścić.....

Jeden z podatkujących.

Maków.

W roku 1868 państwo Makowskie wydało członkom uprawnionym gminy Makowa na budulec i na ściółkę jako serwitut wykupna ciężarów gruntowych „sto jeden“ morgów lasu w gminie Makowie. Po odebraniu przez członków uprawnych lasu, obranym został p. J. M. naówczas leśniczy, teraz nadgajny J. W. arcyksięcia Stefana do prowadzenia gospodarki „zalesienia“ na przestrzeniach wytrzebionych przez wyrąb drzewa.

Z początku gospodarka prowadzona była prawidłowo „znośnie“ i liczono na to, że z każdym rokiem będzie postęp tak w gospodarce lasowej, jak niemniej w podziale drzewa między członków uprawnych. Lecz niestety — zostaliśmy zawiedzeni, bo przy wydawaniu drzewa członkom uprawnym kierował się p. leśniczy J. M. wraz ze swymi doradcami według własnego „widzimi się“. Na poparcie tego przytaczam fakt zaszły w roku 1891. Pan leśniczy odmierzył „sześć“ morgów lasu, wydać się mającym członkom uprawnym. Obliczył sztuki drzewa na tej przestrzeni, a obliczywszy ich objętość, zestawił wykaz ile sztuk i kubików przypadnie na pojedynczego członka uprawnego, a nadto podał wartość wydać się mającego drzewa na każdego członka. W ten sposób miało być wszystko drzewo z owych sześciu morgów na podział przeznaczonych wyczerpane, czy się tak stało? Nie! Podpisany zakupił od 31go członka uprawnego drzewo w naturze, za cenę unormowaną, szacunkową. Tymczasem płaciłem drożej. Nabytą przezemnie część stanowiło 5.357 kub. i 12 stóp drzewa — zaś moja własna część wynosiła 124 kub. 20 st., razem 5.481 kub. 32 stóp, atoli drzewa tego dotąd nie otrzymałem!!

Według własnego obliczenia leśniczego p. J. M. okazuje się, że mnie wydał i ja odebrał tylko 4.278 kub. 8 stóp, a zatem *mniej o 1203 kub. i 24 stóp.* Dalej, drzewo wydane mi zostało w 150 sztukach, a mianowicie: 46 sztuk w grubości od 5 do 10 cali — zaś 104 sztuki od 10 do 19 cali grub. Drzewo to kosztowało mnie 448 złr. 02 ct., pniakowego zapłaciłem od każdego złotego reńs. po 4 ct. razem 17 złr. 92 ct. Tak płacił katolik, obywatel i członek uprawny gminy Makowa. A teraz pozwolę sobie wspomnieć, że żydkowie Klapholz i Marmor ze Suchy zakupili od członków uprawnych gminy Makowa drzewa — objętości kubicznej mnie nie wiadomej — lecz o tyle pewnej, że zakupili *za 909 złr. 95 ct.;* pniakowego zapłacili 36 złr. — ct. **razem 945 złr. 95 ct.** a za sumę tę otrzymali **675** sztuk drzewa; z tych *od 5 do 10 cali 333 sztuk,* zaś od 10 do 17 cali *342* sztuk.

W dalszym ciągu żydkom tym opuszczono na każdej stopie po jednym calu a może i więcej „*na korę*“, lecz podpisanemu jako katolikowi tego nie uczyniono — *lecz mierzono z korą!!* Podpisanego kosztowała przeciętnie jedna sztuka 3 złr. $10^1/_2$ ct. — zaś żydków Klapholza i Marmora *tylko 1 złr. 40 ct.* (wyraźnie: jeden złr. 40 ct.)

Nadmienić mi wypada, że po rozdzieleniu drzewa z owych sześciu morgów, pozostał blisko jeden mórg na przestrzeni wydać się mającej. Z tego wydano pogorzelcowi Kazim. Pająkowi z Makowa 32 sztuki drzewa budulcowego, *a reszta sprzedaną została za 475 złr.*

Proszę osądzić, **czy to był sprawiedliwy i sumienny podział** i wydanie drzewa członkom uprawnym i kupicielom, a mnie w szczególności. Żydkowie nie skarżyli się i nie skarżą dotąd, że im nie wydano tego, co zakupili, tylko mnie ten los spotkać musiał, a to dla wiadomych mi przyczyn. Jednostki korzystały z tego materyalnego dobrodziejstwa — i ktoś więcej jeszcze — lecz o tem na razie zamilczam, bo mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, co będę musiał obszerniej całą sprawę przedstawić. Podpisany ponosi po dzień dzisiejszy *przeszło 300 złr. straty,* nie licząc w to straty czasu i zdrowia. Dotąd t. j. przez 4. przeszło lat, używałem różnych środków, aby strata poniesiona mnie zwróconą została — lecz nadaremnie, jednakże nie tracę nadziei w Panu Bogu, że mnie dopomoże, i mnie oraz moją rodzinę wyratuje od zguby materyalnej.

Powyższe opisanie stanu rzeczy nie czynię ze zemsty i nienawiści, lecz tylko dla przestrogi członkom gmin uprawnych do poboru drzewa w naturze, aby to dobro, o które nasi ojcowie i pradziadowie tyle kosztów, trudów i mozołów ponieśli nie marniało, i aby zamiast uczciwej gospodarki nie robiono interesów i nie krzywdzono biednych!!

Wincenty Nitecki.

(Sądzimy, że sprawę powyższą Rada powiatowa w Myślenicach, której 1. egzemplarz „Mieszczanina“ równocześnie wysyłamy, rozpatrzy gruntownie, a winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności. P. Red.)

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

Wszelkie kombinacye, co do składu nowego gabinetu, który po teraźniejszym, jako czysto urzędniczym, nastąpić musi, są przedwczesne. Obiegają w Wiedniu różne pogłoski, a z tych tylko jednej dajemy wiarę, mianowicie, że prezesem ministrów zostanie nasz namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, hr. Kielmanseg, i dr. Böhm-Bawerk zatrzymają swoje teki, dr. Wittek zostałby ministrem handlu, hr. Chorinsky ministrem sprawiedliwości, br. Gautsch ministrem oświaty, a ks. Lobkowitz ministrem rolnictwa.

Po upadku koalicyi, przeczyściło się powietrze w parlamencie i przyszedł nareszcze pod obrady budżet na rok 1896, który wynosi w dochodach 644 mil. i przeszło 600 tysięcy, zaś w wydatkach 643 miliony i 560 tysięcy. Porównywując wydatki państwa z przed lat 25, widzimy, że wzrosły one w tak krótkim czasie o *połowę,* albowiem w r. 1870 wynosiły tylko 344 mil. Z tego $^1/_3$ część idzie na wojsko, druga część na długi państwa, a dopiero trzecia część na pokrycie reszty wydatków.

Wielkie wrażenie w Austryi sprawiło złożenie mandatu poselskiego przez byłego ministra finansów Plenera, a to skutkiem nieporozumień, jakie zaszły z powodu sprawy Cylejskiej.

Węgry.

Cesarz powołał czterech nowych członków z obozu liberalnego do węgierskiej Izby magnatów, dalsi członkowie mianowani będą w jesieni. Tym sposobem stronnictwo żydowsko-liberalne, zyskuje odrazu większość, gdyż jak wiadomo, Izba magnatów odrzucała dotąd ustawy kościelne większością ledwie jednego lub dwóch głosów. Wynika z tego, że cesarz nabrał przekonania, iż we Węgrzech może rządzić tylko stronnictwo liberalne, a takie same zdanie wypowiedział hr. Gołuchowski zaraz po objęciu swego urzędu. Tak więc kraj węgierski skazany jest na zżydzenie. Przyjdzie jednak chwila, w której Węgrzy gorzko zapłaczą nad zaślepieniem tych, którzy żydkom na oścież bramy swego kraju otworzyli.

Niemcy.

Zauważano, że w czasie wystawnych i z przepychem urządzonych uroczystości otwarcia nowego kanału północnego, nigdzie nie wspomniano o ks. Bismarku, a cesarz niemiecki, który niedawno osobiście go odwiedził i pałasz honorowy mu ofiarował, zdaje się jakoby o nim całkiem już zapomniał. Zjawisko tem się tłómaczy, że stary Bismark znowu pokazał rogi, i w gazecie hamburskiej umieścił ostrą krytykę rządu i kanclerza Hohenlohego — co na cesarzu i innych ministrach złe bardzo zrobiło wrażenie. Pisma chrześciańskie ganią też przesadny zbytek w urządzeniu uroczystości otwarcia kanału, i donoszą, że przedsiębiorcy, który trzy obiady miał dostarczyć zapłacono od jednej osoby po 100 marek pruskich. Za kilka obiadów to za dużo; zwłaszcza, gdy je nie płaci się z własnej kieszeni, *ale z pieniędzy podatkowych, a więc ludzkich!*

Zamach zbrodniczy na pułkownika policyi Krausego w Berlinie wykryto na poczcie w z. tyg. wieczorem. Nieznana osoba wysłała z Fürstenwalde dość ciężką paczkę z napisem: „Artykuły spożywcze“, zaadresowaną do pułkownika Krausego. Na poczcie dostrzeżono, że z paczki wypływała jakaś cieez, którą niebawem uznano za benzynę. Otwarto więc pudełko ostrożnie u dołu i znaleziono w niem bardzo zręcznie zestawioną maszynę piekielną, któraby odbiorcę, gdyby paczkę otwierał z góry, niechybnie rozszarpała w kawały. Na wykrycie sprawcy wyznaczono 1000 marek nagrody. Maszynę taką mógł zestawić tylko bardzo zręczny mechanik, który dłuższy czas pracował w fabryce broni lub przy minach. Policya odbyła w domach kilku anarchistów rewizyą, aresztowała kilka osób i zabrała znalezione papiery. Zdaje się jednak, że to nie zamach anarchistyczny, lecz czyn popełniony ze zemsty.

Francya.

Rząd francuski postanowił ścigać tych księży katolickich, którzy agitują przeciwko nowo uchwalonemu podatkowi na klasztory katolickie. A więc walka kulturna w całem znaczeniu słowa!

W izbie poselskiej zapytał się jeden z posłów rządu, czy zamierza wyspę Madagaskar zabrać całą i przyłączyć do Francyi. Prezes ministrów wzbraniał się dać odpowiedź na takie pytanie, — i słusznie. Jakże sprzedawać skórę niedźwiedzia, gdy niedźwiedź w lesie. Jeszcze Madagaskar nie zdobyty!

Turcya.

W Konstatynopolu odkryto sprzysiężenie w szkole wojskowej a mianowicie w ten sposób, że jeden ze sług znalazł ukryty w łazienkach zapas sztyletów i innej broni. Według najświeższych wiadomości, odstawiono trzydziestu wychowańców tej szkoły na pokład pewnego parowca, który odpłynął niewiadomo dokąd. Liczne rewizye trwają dalej. Aresztowano także znaczną liczbę softów (t. j. wychowańców wyższych szkół machometańskich), podejrzanych o współudział w sprzysiężeniu.

Bułgarya.

Rząd bułgarski zapytywał rząd turecki w Konstantynopolu, czy prawdą jest, że dowódca korpusu w Adryanopolu otrzymał rozkaz, że jeżeli na granicy Bułgaryi wydarzą się jakie zajścia, ma on prawo wtargnąć do tego kraju. Wielki wezyr zaprzeczył jednak tej wiadomości, skutkiem czego Bułgarya zaniechała mobilizacyi wojsk na pograniczu.

Serbia.

Przesilenie gabinetowe w Serbii wytworzyło bardzo poważne trudności, gdyż rozchodzi się głównie o uregulowanie finansów. W tem ciężkiem utrapieniu przyjechał król Milan do stolicy na pomoc synowi. Utrzymanie dotychczasowego gabinetu — jest niemożebnem, a Serbia zmuszona trudnościami finansowymi, porzucić musi drogę reakcyi i stworzyć nowy gabinet postępowy i nową skupczynę.

Azya.

Z Japonii nadchodzi wiadomość, że rząd japoński w cichości gotuje się do walki z temi europejskiemi mocarstwami, które uważa za swych wrogów! W pierwszej linii należy uważać za nieprzyjaciół Japonii Rosyan. Prędzej czy później, nastąpi wojenne starcie pomiędzy azyatyckiemi i europejskiemi państwami.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku! Nowosądeccy właściciele realności przy ulicy Matejki, oraz reszty ulic w zaniedbaniu będących, dopominają się o uporządkowanie przejścia i uregulowanie ulic. Pan budowniczy miejski przyrzekł nam solennie, że w kwietniu b. r. rozpocznie potrzebne roboty na ulicy Matejkowskiej. Tymczasem minęły: kwiecień, maj, czerwiec i połowa lipca, a tu ani śladu, znaku o jakiejś regulacyi, na którą preliminowano kw. 2.000 złr. w. a.

Przy tej sposobności i na tem miejscu zwracamy uwagę burmistrza miasta p. Lipińskiego, aby się więcej niż dotychczas liczyć raczył z opinią publiczną. Dodajemy, że każdy mąż stanu, nawet każdy szermierz w życiu publicznem musi się liczyć z tą potęgą, t. j. opinią publiczną, a tem bardziej burmistrz miasta, bo opinia publiczna jest niezbędnym czynnikiem życia publicznego a jedynie powołanym organem tegoż, jest prasa

Co raz to gorzej! Dochodzą nas żale od publiczności oraz kupców, że zamiatanie *„bez skrapiania“* w mieście Nowym Sączu odbywa się w czasie, kiedy największy ruch na głównych ulicach. Interesowani, którzy płacą podatki, zapytują Magistrat, kiedy uwolnić ich zechce od tych azyatyckich przyjemności?!...

Dla kogo były te figle? W miesiącu czerwcu b. r. przeniesiono wysprzedaż nabiału w Nowym Sączu z ul. Farnej — *na trotuar wzdłuż całego gmachu, dawnego gimnazyum.* Co tutaj obecnie się dzieje łatwo odgadnąć, a musi być źle, skoro kobiety wiejskie dostarczające nabiału oświadczyły, iż na placu tym stać nie będą, i z nabiałem pójdą na sprzedaż do innych miast.

Interesowani zapytują p. burmistrza miasta Nowego Sącza, kto upoważnił go do przerzucenia targu z nabiałem na drugi koniec miasta, *i to na chodnik najwięcej używany?* Dziwi nas tylko, *dlaczego c. k. Starostwo ze względów bezpieczeństwa publicznego nie wglądnęło w tę sprawę?* Żydkom przypadło to zarządzenie do gustu, bo łatwiejszem im było wykupno nabiału na handel.

Ozłocić takich dobrodziejów!! Kasa Oszczędności miasta Stanisławowa dała w roku 1895 na kościół tamt. 300 złr. *zaś na bóżnicę 500 złr.* Oburzenie między obywatelami Stanisławowa jest z tego powodu tem większe, że Kasa dała już naprzód na bóżnicę znaczną subwencyę w kwocie trzy tysiące złr. Czyż wobec tego, jakby na urągowisko godziło się wyznaczać na kościół katolicki 300 złr. tylko?

Czy to nie wyzyskiwanie pracy? W chwili obecnej, kiedy znaczna liczba rzemieślników kolejowych przejść ma do „jarzma państwowego“ — zmuszeni jesteśmy przypomnieć c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowych, że w samym Nowym Sączu jest *przeszło 90ciu „białych murzynów“*, którzy kilka lat pełnią służbę konduktorów, i mimo egzaminów *są dotąd bez dekretu!* Coś podobnego dziać się może tylko w Galicyi! Za manipulacyę tę przychodzą jednostki do *„złotych kołnierzy“*, a setki pracowników z licznemi rodzinami cierpi głód i niedostatek. Gdzież więc szukać powodu rozgoryczenia i narzekania??...

Jarmarki i targi zamknięte rozporządzeniem Na-

miestnictwa z powodu pomoru świń w powiatach jarosławskim, przemyskim i rzeszowskim.

Ruch wewnętrzny nierogacizną w zamkniętych okręgach dozwolony jest o tyle, o ile nie jest ograniczony zarządzeniami właściwych starostw, względnie zwierzchności gminnych, wydanemi z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach.

Przez obszary zamknięte wolno przewozić świnie wyłącznie tylko kolejami żelaznemi bez przeładowania. Równocześnie upoważnia się starostwa w Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie do udzielenia w wypadkach uwzględnienia godnych, pozwoleń na wprowadzenie świń do obszaru zamkniętego celem natychmiastowej rzezi w miejskich rzeźniach pozostających pod dozorem weterynarskim.

Nowa taryfa osobowa na kolejach będzie zaprowadzona z dniem 1 września r. b. Podwyższenie jest niższe od tego, jakie pierwotnie być miało.

Odpoczynek niedzielny. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, aby pomocnicy w trafikach zatrudnieni mieli co drugą niedzielę przez 24 godzin odpoczynek; jeżeli w trafice zajęta jest tylko jedna osoba do pomocy to albo ma zamknąć, albo sam trafikant ma sprzedawać. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną od 6 do 20 złr. Kollektury loteryjne muszą w niedzielę o godzinie 12 w południe być zamknięte.

Krajowe Towarzystwo handlowe. Młoda ta instytucya przemysłowa z każdym dniem coraz pomyślniej się rozwija. Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej dyrekcya zdawała sprawę z obiegu interesów w ostatnim miesiącu i ten wykazał znaczne zyski. Następnie dyrekcya przedstawiła projekt założenia własnej fabryki płótna w Korczynie. Wniosek po gruntownem rozpatrzeniu, został jednogłośnie przyjęty, a prezes Rady p. Ksawery Czerwiński ofiarował na ten cel jednorazowo 15.000 złr. i przyrzekł służyć w dalszym ciągu swojemi kapitałami i kredytem. Tak więc przybędzie nam w Galicyi jedna więcej fabryka, oparta na podstawie żywotnej i dająca możność zarobkowania licznym współpracownikom.

Kościół polski w Wiedniu. Litując się, że Polacy w Wiedniu dotąd nie mają własnego kościoła, złożyła pewna zacna osoba, która niechce być wymienioną, w uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła, na ręce kaznodziei polskiego przy kościele św. Ruprechta, ks. Piotra Pietrzyckiego, 500 złr. na budowę kościoła polskiego. Przykład ten znajdzie zapewne mnogich naśladowców.

Komunikacya kolejowa pomiędzy Europą i Ameryką jest najświeższym pomysłem, jaki urodził się na ziemi amerykańskiej pod wpływem wieści, iż rząd rosyjski prowadzi budowę kolei syberyjskiej tak energicznie, że zamiast, jak pierwotnie projektowano, w r. 1904, będzie ona ukończona w r. 1901. Kolej ta przetnie północną część Azyi i połączy Władywostok, port oceanu Spokojnego na dalekich krańcach wschodniej Azyi z Moskwą i Petersburgiem. Ta okoliczność pomysłowym Amerykanom podsunęła myśl urządzenia z pomocą kolei syberyjskiej bezpośredniej komunikacyi kolejowej pomiędzy Europą a Ameryką. W tym celu ma być wybudowana nowa kolej z Chicago do Alaski, będąca przedłużeniem linii Nowy Jork—Chicago. Po ukończeniu obu kolei Władywostok—Petersburg i Nowy Jork—Alaska, pozostawać będzie do przebycia przestrzeń pomiedzy Alaską a Władywostokiem, przecięta wodami cieśniny Beringa, posiadającej w miejscu najwyższem 72 do 80 kilometrów szerokości. Amerykanie proponują urządzenie pod cieśniną Beringa tunelu, a wówczas w Nowym Jorku będzie można nabywać bilety kolejowe do wszystkich stolic Europy.

Związek akademików niemieckich zwołał zgromadzenie wszystkich akademików, celem założenia Towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach. Na zgromadzeniu tem wystąpił jeden z akademików i przeczytał w imieniu akademików — Polaków oświadczenie, sprzeciwiające się założeniu powyższego Towarzystwa, ponieważ to Towarzystwo miało na celu krzywdzenie żywiołu polskiego pod względem politycznym i ekonomicznym, a skutkiem tego zagrażało dobremu stosunkowi między studentami obu narodowości. Z tego powodu ani dyskusya ani głosowanie nie przyszło do skutku.

Uczciwość kobiet i mężczyzn. Pewien obwywatel New-Yorku zapragnął wypróbować uczciwość swych współrodaków i współrodaczek. Obmyślił on sposób następujący: kupił sześć portmonetek, do każdej włożył sporą sumkę i bilet wizytowy ze swym adresem, rozrzucił je po ulicach, sklepach, ogrodach i — czekał. Po upływie doby zwrócono mu pięć portmonetek — znalazcami były kobiety. Szósta portmonetka nie pojawiła się wcale; wedle wszelkich poszlak, znalazł ją — mężczyzna. I jak tu kobiet nie kochać!

Dzwon klasztoru franciszkańskiego w Jerozolimie. Skoro tylko w Jerozolimie wybuchnie owa pojawiająca się tam okropna, azyatycka, morowa zaraza, natychmiast w klasztorze Franciszkanów u Grobu św. wyznaczają jednego z Ojców do niesienia chorym pomocy duchownej. Ten przysposabia i wzmacnia się św. Sakramentami i opuszcza klasztor, aby katolikom dawać pomoc duchowną i tym, jako i innym bez różnicy wiary opiekę w chorobie. Aby resztę braci nie narazić na niechybne zarażenie się, nie powraca on już do klasztoru tak długo, jak trwa zaraza, tylko codziennie o pewnej godzinie uderza w dzwon przed klasztorem, zawiadamiając tem braci, że jeszcze jest przy życiu. Skoro tylko się dzwon nie odezwie, natenczas jest to pewnym znakiem, że padł ofiarą zarazy, i natychmiast drugi Ojciec się sposobi, aby pójść na jego miejsce i życie poświęcić

dla wypełniania obowiązków swych kapłańskich. W roku 1844 padło w ten sposób około 20 Ojców ofiarą tej straszliwej plagi.

Lwów. Miasto stołeczne ma już od kilku tygodni tyle czasy upragnioną wagę do ważenia bydła na targowicy.

Gliniany koło Przemyślan nawiedził niedawno pożar, który zniszczył ogółem 200 domów. Uratowano wszakże kościół, sąd i kasę podatkową.

Proces w sprawie zaburzeń w Żywcu. W Wadowicach rozegrał się proces w sprawie wypędzenia żyda dra Lessera z Żywca. Ośmiu oskarżonych skazano na 6 tygodni, Olszewskiego na 3 tygodnie, Grzegorczyka na 2 miesiące, Jankowskiego na 14 dni, wszystkich na ciężkie więzienie z postem. Walenty Gabryel został uwolniony. Wszyscy wyrok przyjęli z wyjątkiem Grzegorczyka, który zastrzegł sobie 3 dni namysłu.

Czeską wystawę etnograficzną w Pradze zwiedziło już 552.231 osób. W święto Piotra i Pawła 50.105 osób, w niedzielę d. 30 z. m. 47.447 osób.

Kobiety buchalterki. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie przypuszczać kobiety posiadające odpowiedni stopień wykształcenia i chcące zajmować posady przy kasach oszczędności, zaliczkowych i t. p. instytucyach, do składania egzaminu państwowego z rachunkowości przed istniejącą przy namiestnictwie komisyą egzaminacyjną.

Poświęcenie krzyża ku pamięci męczenników krożańskich odbyło się dnia 25. maja w Załościach. Krzyż ze wspaniałego dębu, który ofiarował ze swych lasów p. Pawlikowski, właściciel wsi Milno, stanął na cmentarzu, czyli opasaniu kościelnem, pomiędzy dwiema szczytnemi topolami, z mogiłką zasadzoną barwinkiem u spodu i tablicą pamiątkową. Podczas rzewnej uroczystości poświęcenia zacny proboszcz dr. Sas Krechowiecki rozdał parafianom pamiątkową broszurę i miał do nich piękną przemowę na temat miłości Ojczyzny.

Morderca własnych dzieci. Franciszek Groszup, piwowar w Zbarażu, oddalony przed rokiem z tutejszego browaru, mimo starań nie mógł znaleść zajęcia, a miał na utrzymaniu kobietę z trojgiem dzieci, pośród których najstarsze liczyło 5 lat, a najmłodsze 3 mies. Dnia 10 z. m., gdy matka tych dzieci o godzinie 5tej rano wyszła z domu, aby wyprosić od sąsiadów trochę mleka, Gropusz obuchem siekiery pozabijał dzieci. Dwoje skonało natychmiast, trzecie nazajutrz. Bezpośrednio potem udał się do sąsiedniego szynku i wypiwszy kieliszek wódki na kredyt, opowiedział szynkarce co uczynił. Uwięziony twierdzi, że najwyższa rozpacz popchnęła go do zbrodni dla braku zarobku i chleba.

Lekarstwo na bezsenność. Wiemy z opowiadania a często nawet i z własnego doświadczenia, jak straszną męczarnią jest bezsenność. To też nic dziwnego, że dotknięte osoby tem cierpieniem, uciekają się nawet do gwałtownych i trujących środków — jak opium i chlorat, byleby tylko na znurzone powieki sprowadzić sen tak pożądany. Otóż znany fizyolog Huxley stanowczo twierdzi, że chcąc prędko zasnąć, należy całą głowę obwinąć kołdrą lub prześcieradłem wskutek czego następuje trudne oddychanie. Powietrze, dostające się do naszych płuc w mniejszej ilości, zawiera również i mniej tlenu, który, jak wiadomo działa pobudzająco na cały organizm. Zasypiając w ten sposób, nie zachodzi obawa żadnego niebezpieczeństwa, gdyż zasnąwszy z głową okutaną, instyktownie nawet we śnie usuwamy z twarzy przedmiot utrudniający nam oddechanie. Za punkt wyjścia do tego nowego sposobu wprowadzania snu posłużyła Huxleyowi obserwacya nad psami i kotami, które układając się do snu, zwijają się w kłębek i głowę lokują w ten sposób, aby się dotykała ich sierci, która utrudnia oddychanie. Nawet i ptaki podczas snu chowają głowę pod skrzydła, co przecież nie ułatwia procesu oddychania.

Uczta u Eskimosów. Jeden z angielskich podróżników do północnego bieguna tak opisuje ucztę u Eskimosów. Pierwsze danie tworzyły zmarznięte ryby, świeżo z wody wyciągnięte, a więc surowe. Drugie danie stanowił mech nie odżuty, wyjęty z świeżo zabitego bydlęcia. Danie to smakowało szczególnie kobietom, które całemi garściami pakowały do ust mech ze słoniną wielorybią. Na trzecie danie przyszło gotowane mięso psa i konia morskiego, które nadawało się raczej na podeszwy, aniżeli jako potrawa. Później przyszło coś twardego, pokrajanego w kostki, smakowało to jak kakao, a przy bliższem rozpatrzeniu pokazało się, że to była skóra wielorybia. Na wety podano mięso z renifera i podniebienie wieloloryba, które to ostatnie ma u Eskimosów takie znaczenie, jak u nas cukry.

WYNALAZKI.

W i n o z k a r t o f l i wynalazł inżynier francuski Moutin. Ma to być napój bardzo smaczny i zawierający nieco więcej alkoholu niż powszechnie znany jabłecznik. Na wyprodukowanie 500 butelek wina kartoflanego potrzeba podobno 9 ctr. kartofli i 15 funtów słodu. Wino to we Francyi tworzyć będzie ogromną konkurencyę podlejszemu gatunkowi wina czerwonego, które ogólnie używane jest przez ludność uboższą, a ma własności zdrowiu ludzi nieszkodliwe. Jeśli wynalazek okaże się istotnie takim, jakim go opisują, to przyczyni się do podniesienia wartości kartofli, a tem samem odda bardzo wielkie przysługi rolnictwu.

K u l e z a l u m i n i u m. Pewien przemysłowiec z okolic Belfortu (Francya) sprzedał rządowi angielskiemu znaczną ilość kul aluminiowych swego wyna-

lazku. Takie kule, wraz z odpowiednią bronią, będą rozdawane wojsku i policyi dla tłumienia ulicznych zamieszek, strejków i t. d. Wiadomo, iż aluminium jest najlżejszym z metalów. Kule przeznaczone są zatem ku trzymaniu na pewnej odległości burzycieli porządku publicznego, bez krwi rozlewu. Wprawdzie te kule na przestrzeni 100 metrów będą zadawać rany, ale daleko lżejsze od kul ołowianych, a pocisk już jest niewinnym na odległość 200 metrów. Podobno i rząd francuski zamierza skorzystać z tego wynalazku.

Ważny wynalazek. W zakładach garbarskich Towarzystwa akcyjnego pod firmą Temler i Szwede w Warszawie, dokonano w tych czasach, jak piszą warszawskie dzienniki, ważnego wynalazku w dziedzinie przemysłu garbarskiego, a opierającego się na tem, że obecnie przy pewnej kombinacyi trwanie procesu niezbędne do wygarbowania skóry, a zajmujące nieraz kilkanaście miesięcy, zredukowane jest do kilkunastogodzinnego terminu.

„Joweite". Tak nazwany został wynaleziony przez jednego z chemików amerykańskich nowy materyał wybuchowy, który o wiele wyprzedza dotychczasowe produkta wybuchowe dynamit i melinit, nietylko większą siłą eksplozyi ale także i tą nader dla inżynieryi pożądaną własnością, iż nie zapala się w zetknięciu z płomieniem i daje się używać pod wodą. Materyał ten jest nadto o wiele tańszy od dynamitu, a produkcya jego wobec wyż wyrażonych jego własności, zapewnia zupełne bezpieczeństwo. Nowy ten nabytek w dziedzinie postępu chemii i fizyki odda zapewne niemałe usługi inżynieryi, ale obok tego zostanie zapewne zastosowany w sztuce wojennej w celach niszczących.

GOSPODARSTWO.

Wytępianie owadów z roślin pokojowych. Na roślinach wazonkowych, gnieżdżą się bardzo często owady, które nam wiele przykrości sprawiają, wszelkie zaś środki wytępienia tego uprzykrzonego robactwa, jak skrapianie, mycie itp. nie prowadzą do żadnego skutku. Otóż jedna z doświadczonych lubowniczek kwiatów pokojowych podaje, że najlepszem lekarstwem na owady jest tylko woda tabaczana. W tym celu zbiera się wszelkie odpadki cygar i papierosów, wsypuje je w butelkę i nalewa wodą deszczową. Po upływie kilku dni, płyn ten można wziąć do użycia. Za pomocą pędzelka myje się kilkakrotnie liście roślin tą wodą, a nieznośne robactwo niknie na zawsze.

Sposób odróżnienia dobrych grzybów od złych. Zdjąć łupinę z cebuli, pokrajać na części i gotować z grzybami. Jeżeli po zagotowaniu łupin cebuli, będą mieć kolor niebieskawy lub ciemny, jest to znakiem, że grzyby są szkodliwe.

Ochrona przed mrówkami. Mrówki szczególniej w miesiącach lipcu i sierpniu wciskają się do wszelkich naczyń zapasowych i spiżarnianych, zrządzając tu szkody. Oddali się je z pewnością, rozłożywszy na pułkach i brzegach naczyń lub sprzętów liście tytuniowe. Chcąc niszczyć mrówki należy tak postąpić: wysmarować papier miodem lub syropem, pociąć go na kawałki, skręcić w ruloniki i porozkładać w miejscach gdzie mrówki się zbierają, a co kilkanaście minut ruloniki papierowe zaczernią się od mrówek, które następnie się pali.

Sposób spędzenia brodawek. Skórkę cytrynową moczoną w winnym occie przynajmniej przez 24 godzin, przykłada się na trzy godziny do brodawek, poczem odjąwszy ją, znowu wkłada się do octu, dla użycia jej w dniu następnym. Postępując tak przez dni kilka, straci się każdą brodawkę bez wszelkich paleń lub wyrzynań bolesnych.

Przewyborną gorzką wódkę żołądkową zrobić może każdy wedle następującego przepisu: 8 gr. kalmusu, 12 gr. korzenia goryczki, 11 gr. korzenia galangi, 4 gr. korzenia rzewieniowego, 6 gr. skórki pomarańczowej, 1 gr. kminku, nalać $^{3}/_{4}$ litra dobrego spirytusu 60% i pozostawić przez kilka dni w dobrze zakorkowanej flaszce. Następnie wyciska się i filtruje przez bibułę a tak otrzymana wódka jest gotową do użytku. Jeden naparstek wystarcza, ażeby wzbudzić apetyt i tak podnieść ogólny stan zdrowia.

Pożytek z lilii w lekarstwie. Liście lilii ogrodowej gotowane w wodzie a potem przykładane do ciała leczą oparzelinę; moczone w occie i po roztarciu przyłożone do ran, goją je; kwiat lilii moczony w oliwie, wydaje wyborną maść na rany i skaleczenie ciała; z korzenia utartego w donicy na miazgę z domięszaniem miodu pszczelnego, daje wyborną maść spędzającą plamy, strupy i trędowatość twarzy, zaś domieszawszy do tej maści oliwy i sadła wieprzowego, wzbudza ona porost włosów, jeżeli skórę na głowie często nacierać się będzie. Naostatek korzeń ugotowany ze ślazem, skutkuje jako herbata na kurcz wewnętrzny. Korzeń lilii białej zagotowany w mleku, przykładany do puchliny lub wrzodów, zachwalony jest jako jedyny środek odmiękczający.

Rozpoznawanie fałszowanego jedwabiu. Nieraz słyszy się skargi, że czarne, jedwabne materye, pomimo pozornej tęgości, pękają i wyglądają jak zatłuszczone; jest to dowód, że zamiast czystego jedwabiu użyto fałszowanego. Można się zaś przekonać w następujący sposób: zanim się kupi materyą, trzeba zażądać próbki i spalić ją; czysty, dobrze farbowany jedwab zwija się, wkrótce gaśnie i pozostawia nader mało popiołu, barwy jasno-brunatnej; jedwab zaś fałszowany i przesycony farbą pali się zwolna, włókna tlą się długo i pozostawiają ciemno-brunatny popiół, który nie kruszy się, lecz łamie.

OGŁOSZENIA

Poszukuje praktykantów do robót kuśnierskich. Wiadomość w handlu W. Bielewicza *przy ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu.*

MORTUIN

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy**, oraz

KOMARIN

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym

Jakóba Wiśniewskiego
w Krakowie, ul. Stradom, 7.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską palioną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje **zamówienia** najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek **rolniczych**, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko

Z poważaniem

LUDWIK PASIUT
Budapest, VI. Altgasse Nr. 30

Od 20 lat istniejąca firma.

INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

Pracownię introligatorską zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkami do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografij grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce pogrzebowe z potrzebnemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycyi, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwojaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huśtawki pokojowe i t. p.

Skład papieru zaopatrzony w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiedne zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór obrazów św. i światowych, bogaty zapas ram sztabowych i Barokowych, także do fotografij gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulosy, bronzu i kruszcu.

Skład luster dużych salonowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pledów, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem

Edward Koellner
w Nowym Sączu.

W piątrowej kamienicy, położonej obok kościoła OO. Jezuitów, przy ulicy św. Ducha pod l. 149, z pięknym widokiem od strony wschodniej i zachodniej, są do wynajęcia z dniem 1. sierpnia 1895

dwa pomieszkania

z których każde składa się z 4. pokoi, kuchni, piwnicy, spiżarni, drewutni i ogródka.

Księgarnia Wgo Pana Józefa Jakubowskiego udziela Interesowanym bliższych wiadomości w tej mierze.

Zdolny maturzysta

przyjmie na czas wakacyj lekcye w Nowym Sączu bądź to celem przygotowania uczniów do poprawczego egzaminu z którejkolwiek klasy gimn., bądź też przygotowania uczniów do wstępnego egzaminu.

Bliższych wyjaśnień udzieli Redakcya „Mieszczanina".

Bardzo ważne dla P. T. kupców i przemysłowców.

W r. 1896 wyjdzie

„Kalendarz Nauczycielski",

wydany przez redacyę „Szkolnictwa" w Nowym Sączu.

Ponieważ Kalendarz ów rozejdzie się po wszystkich zakątkach kraju naszego, przeto nadarza się Szanownym Panom kupcom i przemysłowcom bardzo korzystna sposobność do czynienia w nim ogłoszeń, przyczem nadmieniamy, że cała strona in 4⁰ kosztuje 16 złr., pół stronicy 8 złr., ćwierć 4 złr., ósemka 2 złr., szesnastka 1 złr.

Inseraty należy zgłaszać pod adresem: Redakcya „Szkolnictwa" w Nowym Sączu najdalej do końca lipca 1895.

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.